Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Nr. 290 Lwów, Piątek dnia 19 Grudnia 1924 Rok XLII

PRENUMERATA Miesięcznie we Lw. 3 zł. 30 gr., kwart. 9 zł. 40 gr., z do... do domu i w całe... ece z przesyłką ... 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., za granicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.
CENA NUMERU 15 gr. Na dworcach kolejow. 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26 — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

3-miesięczne prowizorjum budżetowe.

Wniosek przeszedł 12 głosami przeciw 8.

Warszawa, 17 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie komisji budżetowej było poświęcone kwestji reasumcji uchwały w sprawie skrócenia czasu, na jaki ma być ustanowione prowizorjum budżetowe na rok przyszły z trzech miesięcy na jeden miesiąc. Na posiedzenie przybył premier Grabski. — W głosowaniu wniosek o reasumcję uzyskał 12 głosów przeciw 7 głosom. Wobec reasumcji uchwały o podtrzymanie tekstu ustawy o udzielenie 3-miesięcznego prowizorjum przez p. Diamanda, pos. Rymar postawił wniosek o ustanowienie prowizorjum na czas 2-miesięczny w formie poprawki do tekstu ustawy. Wniosek ten upadł. — Następnie 12 głosami za, 8 głosami przeciw, przeszedł wniosek posła Diamanda o ustanowienie 3-miesięcznego prowizorjum. W dalszym ciągu posiedzenia, komisja załatwiła w drugiem czytaniu budżet sejmu i senatu na rok 1925. (Pat.)

Żydzi salwują p. Kucharskiego.

Wniosek posła Moraczewskiego nie przeszedł.

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 17 grudnia. (Wł. D.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od dalszego ciągu rozpraw nad sprawą postawienia przed trybunałem stanu b. min. przem. i handlu Kucharskiego. Przebieg obrad był naogół spokojny. Już wczoraj można było przypuścić, iż wniosek pos. Moraczewskiego nie uzyska kwalifikowanej większości. Wedle regulaminu, postawienie ministra przed trybunał stanu, wymaga 3/5 głosów, przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Jako ostatni przemawiał referent pos. Moraczewski, który w sposób rzeczowy apelował do Izby o poparcie słusznej sprawy. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, pokazało się, iż brakuje tylko 13 głosów do wymaganej większości. P. Kucharskiego, od postawienia go przed kratkami, uratowali żydzi, którzy oddali białe kartki i ks. Okoń który był nieobecny. Nie brał również udziału w głosowaniu ówczesny zwierzchnik b. min. Kucharskiego, b. prem. Witos.

O politykę skarbową.

Dobiegamy do końca pierwszego roku sanacyjnego. Równocześnie w najbliższym czasie Sejm ma uchwalić preliminarz budżetowy na pierwsze dwa miesiące przyszłego roku, który winien już być rokiem normalnym, nie mającym za sobą żadnych zaległości, ani też nie mogącym liczyć na wyjątkowe przychody w związku z wprowadzeniem złotego.

Ogłoszona niedawno statystyka przychodów i rozchodów państwowych za pierwszych dziesięć miesięcy b. r. pozwala mieć najlepsze nadzieje na przyszłość. Wpływy wzrastają regularnie, a ostatnio przekraczają nawet sumy preliminowane na dany miesiąc. Świadczy to o wielkiej ostrożności w zestawieniu planu budżetowego i daje najlepszą rękojmię stałego zrównoważenia budżetu.

Można zatem już śmiało dziś powiedzieć, że fiskalna strona została już ostatecznie dokonana pozytywnie. Dzieło min. Grabskiego zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem: podstawy normalnego rozwoju gospodarczego państwa, pełnowartościowy i ustabilizowany pieniądz i równowaga budżetowa, są już w pełni ugruntowane.

Osiągnięcie jednak tego celu było połączone z ogromnym wysiłkiem całego społeczeństwa, z wysiłkiem, który niewątpliwie nadwerężył dotkliwie całość organizacji gospodarczej kraju, lecz nie można zaprzeczyć, że właśnie największą zasługą min. Grabskiego było to, że potrafił w tak krótkim czasie zmusić społeczeństwo do tego wysiłku, i nie oglądając się na żadne ostrzeżenia, przestrogi, przypowiednie i groźby, śmiało zdążał do wytkniętego celu.

Niema w Polsce nikogo, ktoby sądził, że minister skarbu w tym swojem dążeniu do ugruntowania podstaw sanacji, kierował się jakimikolwiek innemi względami postronnemi. Nikt nie może mu zarzucić, że jakiekolwiek interesa odgrywały jakąkolwiek rolę w wyborze tej lub innej formy, czy drogi sanacji. Przeciwnie: nieliczenie się z nikim i z niczem p. Grabskiego, było przedmiotem licznych i często zupełnie słusznych narzekań ze wszystkich stron. Większość jednak społeczeństwa rozumiała i rozumie dobrze, że składając ofiarę na ołtarzu fiskalizmu, przyczynia się do umożliwienia ostatecznej sanacji. Tyczy się to zwłaszcza klas małoposiadających, które nieraz rujnowane wprost w poszczególnych chwilach sanacji, nie uderzały na alarm, nie buntowały się i nie warcholiły, lecz najwyżej cichym protestem zaznaczały, że demokratyczne zasady nie mogą być na zawsze wyeliminowane z polityki finansowej Polski.

Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że fiskalizm z natury rzeczy jest czemś wysoce antydemokratycznem. Państwo, starające się o jak najszybsze wejście w posiadanie części majątku obywateli, zmuszone jest zastosować taktykę atakowania w najsłabsze miejsce i w najsłabszych. Tak się też działo i dzieje.

Trudno jednak pomyśleć, by taki stan rzeczy stał się zwolna czemś normalnem i powszedniem w Polsce Z chwilą, gdy dziełu sanacji podstawowej nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, z tą samą chwilą musi się rozpocząć stopniowy proces wprowadzania naszej polityki skarbowej na właściwe tory. Oczywiście proces ten powinien być możliwie ostrożny, bezwzględnie jednak należałoby przystąpić do niego bezzwłocznie.

Stabilizacja pieniądza i zrównoważenie budżetu były postulatami, leżącemi w interesie wszystkich obywateli i dla osiągnięcia tego celu można było dopuścić z konieczności do pokrzywdzenia nie tylko jednostek i grup, ale nawet i większości narodu. W dalszym jednak ciągu musi być w całej rozciągłości zastosowana zasada, że interesem narodu jest interes możliwie największej jego większości. **Onis.**

CZICZERIN GROZI.

Moskwa, 17 grudnia. Cziczerin wystosował do sekretarza stanu Hughesa notę protestującą przeciw naruszeniu suwerenności terytorjalnej Rosji przez amerykańskie okręty wojenne. Wypadek taki miał zajść w pobliżu półwyspu Czukczu należącego do Rosji .Nota oświadcza w końcu, że rząd sowiecki odeprze energicznie tego rodzaju pogwałcenie praw suwerenności Związku republik sowieckich, o ileby się miały one jeszcze powtórzyć. (Pat.)

Wykrycie archiwum komunist. w Warszawie.

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 17 grudnia. (Wł. D.) Władze bezpieczeństwa odkryły onegdaj skład ważnych dla partji komunistycznej w Polsce dokumentów. — Okazało się, że wykryto nietylko archiwum centralnego komitetu K. P. R. P., lecz też polskie archiwum III. międzynarodówki oraz „Związku młodzieży komunistycznej“, obejmujące znaczną ilość autografów przywódców komunistycznych oraz bibuły komunistycznej tych organizacji. — Głównymi archiwarjuszami tych dokumenttów są Witold Ulanowski oraz Michalina i Celina Wieklińskie (matka i córka) — wszyscy zamieszkali w Warszawie, Solec 103. — Policja udaremniła również ucieczkę wyż wym. trójki, aresztując ich w drodze do Gdańska.

P. P. S. A USTAWA O NAJWYŻSZYCH WŁADZACH WOJSKOWYCH.

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 17 grudnia. (Wł. D.) Sejmowy klub P. P. S. obradował wczoraj nad stanowiskiem swem w sprawie projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych. — Pos. Liebermann zaproponował przyjęcie tekstu rządowego. Pos. Daszyński, zabierając głos w tej sprawie zaproponował wybór specjalnej komisji, któraby zajęła się omówieniem szczegółów odnośnego projektu. Wniosek ten upadł. Po ukończeniu dyskusji, większością głosów postanowiono głosować za projektem w brzmieniu rządowem.

Z OBRAD SENATU.

Warszawa, 17 grudnia. Senator Łubieński referował dwie ustawy o ratyfikacji konwencji pocztowo-telegraficznej oraz kolejowej ze związkiem S. S. R. R. Ibie te konwencje przyjęto bez zmian. Sen. Szychowski przedłożył ustawę o zatwierdzeniu umowy między Polską a wolnem m. Gdańskiem celem wykonania art. 61. umowy z dn. 24 października 1921. Ustawę tę przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad dodatkowym kredytem na rok bież.

Sprawozdawca generalny budżetu sen. Buzek przedstawił ogólny plan naszej gospodarki państwowej.

Sen. Wurzel w imieniu Koła żyd. złożył oświadczenie, że klub jego będzie głosował przeciw budżetowi. Sen. Woźnicki przemawiał za poprawką o przywrócenie w budżecie minist. oświaty 100 zł., skreślonych przez Sejm oświadczając, że z chwilą, gdy minister Miklaszewski ustąpił stawia ten wniosek, aby nawet tak drobnej sumy nie skreślać z budżetu oświaty. W głosowaniu przyjęto powyższy wniosek oraz referat, aby wprowadził zmiany w art. 1, 2 i 3 ustawy skarbowej.

Na tem posiedzenie zamknięto. (Pat.)

OBRADY KOMISJI WOJSKOWEJ.

Warszawa, 17 grudnia. Sejmowa komisja wojskowa przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Przed porządkiem dziennym przewodniczący poseł Mączyński zakomunikował komisji list marszałka Sejmu, w którym marszałek prosi o odroczenie nowego ukonstytuowania się komisji. Następnie przewodniczący odczytał pismo ministra spraw wojsk. w sprawie zarzutów stawianych swego czasu na komisji gen. dywizji Konarzewskiemu. Z pisma tego wynika, że prokurator wojskowy nie znalazł dostatecznych powodów do wytoczenia postępowania generałowi Konarzewskiemu a sąd honorowy generalski, do którego sprawę tę minister później skierował, po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych powziął uchwałę, że generał Konarzewski nie ma być oddany pod sąd honorowy.

Następnie komisja przystąpiła do właściwego porządku dziennego. Jako pierwszy przemawiał minister spr. wojsk., z kolei referent dr. Stefan Dąbrowski omówił pierwsze dwa rozdziały swego referatu. (Pat.)

KOMUNISTYCZNE KNOWANIA W BUŁGARJI

Sofia, 17 grudnia. Wczoraj wieczorem nieznani osobnicy dokonali zamachu na prokuratora trybunału Sofji, strzelając doń kilkakrotnie z rewolweru i raniąc go ciężko. Sprawcami zamachu są prawdopodobnie komuniści, przeciw którym prokurator podjął surowe zarządzenia, a od których otrzymał listy z pogróżkami. (Pat.)

—oo—

A la bałagan de Varsovie

czyli walka bałaganistów warszawskich z poczciwymi Poznańczykami.

Było to tak. Profesorowie poznańskiego gimnazjum na Łazarzu zauważyli, że ich zawodowy kolega, Niemiec, niejaki p. Gerner, z początkiem roku 1924, nie czekając na zwolnienie go ze służby, przeniósł się do Vaterlandu i tam objął nową posadę. Pani Gernerowa tymczasem została w Poznaniu i starała się sprzedać mieszkanie za głupią sumkę 6,000 franków. To jej równocześnie nie przeszkadzało pobrać pensję męża za styczeń wraz z 63% dodatkami i wnieść do ministerstwa oświaty podanie o 3-miesięczną odprawę. — Poczciwi Poznańczycy obawiając się, że Niemiec, który zbiegł ze służby, naciągnie skarb państwa w okresie sanacji na miljonowe sumy, zebrali skrupulatnie wszystkie daty, zredagowali memorjał, zaopatrzyli podpisami i wysłali oryginał do komisarza oszczędnościowego a odpis do wiadomości Kuratorjum.

W odpowiedzi na ten patrjotyczny krok otrzymali po trzech miesiącach pismo z Warszawy, w którem ministerstwo oświaty wytyka profesorom ich „postępowanie, jako „niewłaściwe, ponieważ winni byli w tej sprawie odnieść się o wyjaśnienie do bezpośrednio przełożonej władzy t. j. do Kuratorjum za pośrednictwem gimnazjum“. (Ministerstwo zapomniało, że odpis Kuratorjum dostało).

Nieprzyzwyczajeni jeszcze do bałaganu warszawskiego Poznańczycy, przesłali drogą służbową jeszcze jedno wyjaśnienie, w którem podali, że pani Gernerowa pobrała nietylko poboty za styczeń z gimnazjum, ale także i z uniwersytetu, gdzie jej mąż był lektorem. Ponadto dodali, że ponieważ chodziło im jedynie o dobro skarbu państwa, przeto umyślnie skierowali podanie do komisarza oszczędnościowego, do którego droga urzędowa nie jeszcze określona.

Odpowiedzi na to pismo Warszawa jeszcze nie dała. Sprawa ta poruszoną była na Walnem zgromadzeniu delegatów T. N. S. W. w listopadzie 1924 — ale stery urzędowe i na to nie raczyły zwrócić uwagi.

Daty te czytamy w „Sprawach Towarzystwa“, oficjalnym organie T. N. S. W., w nrze 39 z 13 grudnia 1924 r. Gdyby się coś podobnego stało w Prusiech, byłby zapewne Berlin do tygodnia sprawę załatwił a profesorowie dostaliby specjalną pochwałę.

A nasi poczciwi Poznańczycy dostali nosa. Bałagan warszawski zwyciężył na całej linji. Powaga władzy została formalnie uratowana, gdyż ani ministerstwo oświaty, ani komisarz oszczędnościowy do błędu się nie przyznali.

Przypominają się słowa, wypowiedziane niegdyś przez Turenne'a, a uwiecznione w notatkach Voltaira. Turenne powiedział: „Jeżeli jakiś generał twierdzi, że nigdy nie palnął głupstwa, to najlepszy dowód, że komenderował bardzo krótko“.

Jeszcze jedno zdanie z Voltaira: „Ministrowie są podobni do oszukiwanych małżonków; biedacy, nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć co się dokoła nich dzieje“.

NAPAD W KRZEMIENIECKIEM.

Warszawa, 17 grudnia. (Tel. wł.) (Wł. D.) W dniu 15 b. m. banda uzbrojona w karabiny ręczne i maszynowe, dokonała w pow. krzemienieckim napadu na majątek Zdagórce, odległy o 3 km od granicy. Banda zbrabowała 20 koni i uprząż. Zrządzono pościg, który na razie nie dał pozytywnego rezultatu.

—oxo—

Na widowni.

Lewica i Prawica.

Zapytany kiedyś przez cudzoziemca, zwiedzającego Polskę, o zasadniczą różnicę między naszą prawicą i lewicą, znalazłem się w wielkim kłopocie. Normalne pojęcie prawicy jako zespołu ugrupowań, reprezentujących kierunek zachowawczy, nie może mieć ścisłego zastosowania w Polsce, gdzie prawica wszelkiemi sposobami stara się na zewnątrz nadać sobie charakter postępowy i w metodach radykalnych nie ustępuje w niczem lewicy.

Długo zastanawiałem się nad tą kwestią i doszedłem wreszcie do przekonania, że nie tyle różnice w dążeniach społeczno-klasowych (chłop należy zarówno do „Wyzwolenia" jak do „Piasta" i „Narodowej Demokracji", podobnie robotnicy miejscy do „P. P. S." i „N. P. R.", ale też do „Chrz. Dem."), decydują u nas o przynależności stronnictw do prawicy lub lewicy, ale przedewszystkiem to, czy służą one idei narodowej czy też państwowej.

Stuletnia niewola spowodowała u nas zupełny prawie zanik idei państwowej. Ucisk ze strony zaborców i usiłowania ich germanizacyjne i rusyfikatorskie wzmogły natomiast potężnie poczucie narodowe i wywołały nacjonalizm, który z hołdującą jej poezją romantyczną przeszedł do dalszych pokoleń, oparty na wierze w mistyczne posłannictwo narodu polskiego. Pojęcie państwa polskiego rozpłynęło się szybko w pojęcie narodu polskiego. Wszystkie wysiłki w dobie porozbiorowej służyły też wyłącznie idei narodowej. — Wszak nawet powstania zbrojne nie były akcją planowo przygotowaną, w celu odbudowy państwa, lecz jedynie samoobroną przed ukróceniem praw narodowych.

Ideologję tę przyjęła po 1863 r. partja wszechpolska, obecna narodowa demokracja, zdobywając sobie tem wielki wpływ na znaczną część społeczeństwa. Jedynie niezależni, t. zw. postępowcy, nie zgadzali się na zbyt ciasny program „narodowy" i dążyli czynnie do wskrzeszenia państwowości polskiej.

Z chwilą uzyskania niepodległości, różnice te zarysowały się jaskrawo. Program „postępowych" przyjęła lewica, która stanęła odrazu na gruncie interesów państwa, podczas gdy skupiające się dokoła endecji stronnictwa, tworzące prawicę, zatrzymały nadal program narodowy. Rozbieżność stąd powstała, ujawnia się naiwyraźniej w stosunku obu stron do kwestji mniejszości narodowych, których pierwsi, wychodząc z założenia idei państwowej, uważają za pełnoprawnych obywateli, podczas gdy drudzy, stojąc na stanowisku idei narodowej, traktują z góry jako element wrogi. U obecnej jednak generacji idea „narodowa" będzie jeszcze długo borykała się z ideą „państwową", dążność do uzgodnienia ich iść będzie tylko wolno i stopniowo. Zanim się to stanie, prawica i lewica zachowają u nas (długo jeszcze) dzisiejszy charakter.

Obywatel.

Jak „Słowo Polskie" podrywa polską instytucję

Ze sfer muzycznych otrzymaliśmy komunikat, który zwraca uwagę na notatkę „Słowa Polskiego" z dnia 14 bm. p. t. „Zażydzanie Polsk. Tow. Muzycznego". Endecki organ atakuje Towarzystwo za to, że wynajmuje salę na koncerty p. T. i że udziela również miejsca na wykłady p. K. W ten sposób „Słowo" stara się podgryść byt tak ważnej instytucji kulturalnej jak Towarzystwo Muzyczne.

Argumenty „Słowa" są zbyt dziecinne, by z nimi walczyć poważnie. Lecz czy „Słowo" nie ma nic pilniejszego do roboty? Czy „Słowo" mało ma obszarników, z których każdy przecież ma swego żyda? Jeżeli „Słowo" pała tak wielką żądzą pracy, niech się postara, by cała dzielnica żydowska codziennie się myła i utrzymywała dokoła siebie czystość. Przecież chwali się wielkimi wpływami. Niech tylko to maleńkie zadanie przeprowadzi, a zapewne więcej przysłuży się opinji polskiej zagranicą, aniżeli międzyrogatkowym patriotyzmem, który podważa walczącą o byt instytucję kulturalną polską.

—o—

Z klubu obywatelskiego.

Odczyt dyr. Lityńskiego

W sobotę dnia 13 bm. odbył się w Klubie Obywatelskim odczyt p. dyr. Lityńskiego na temat wrażeń z czasów wybuchu wojny światowej.

Prelegent opierając się na własnych wspomnieniach, rzucił cały szereg barwnych obrazów, wywołując z pamięci: manifestacje ukraińskie we Lwowie, dzień zamordowania austr. następcy tronu, Ischl w chwili wybuchu wojny, pierwszych jeńców rosyjskich na ulicach Lwowa, niespodzianki wojenne w czasie przejazdu ze Lwowa do Czerniowiec, paniczne opuszczenie Czerniowiec przez Austrjaków na kilka dni przed nadciągnięciem Rosjan, oraz podróż przez Karpaty Siedmiogrodzkie na Węgry. Epizodycznie dał prelegent ciekawą sylwetkę Marszałka Piłsudskiego w czasie pobytu we Lwowie przed wybuchem wojny. W owym czasie robił on wrażenie emisarjusza politycznego, ubrany bardzo skromnie, z wielką czarną brodą, z oczami zmęczonemi z przepracowania. W kilka lat potem Naczelnik Państwa, oświadczył prelegentowi, że „czasy lwowskie są to dla niego najprzyjemniejsze wspomnienia; czuł się wtedy bardzo szczęśliwy". W dalszym ciągu prelegent podniósł dwa fakty, nieznane dotąd szerszej opinji w Polsce: książkę angielską o przyczynach wojny światowej, wydaną przez grono profesorów uniwersytetu oksfordzkiego, a podnoszącą znaczenie rozbiorów Polski dla polityki europejskiej, oraz plan Helffericha, nowego rozbioru ziem polskich, mile widziany przez otoczenie hr. Berchtolda (w marcu 1915 r.). Niemcy miały otrzymać Częstochowę i Łódź. Austrja Lublin, Rosja wschodnią Galicję. Dopiero po bitwie pod Gorlicami odwróciła się karta. Prelegent powrócił do Lwowa z radością, którą zmąciły rządy austrjackie w odzyskanym mieście.

Po zakończeniu niesłychanie zajmującego i z dużym talentem narracyjnym wygłoszonego odczytu wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział: prof. Tołłoczko, prof. Zakrzewski. W dyskusji podniesiono, że opinja nasza za mało się interesuje wielką wojną. Wszędzie na Zachodzie, rozwija się olbrzymia literatura poświęcona tym pamiętnym czasom. U nas jest to kwestja mało aktualna. Tymczasem, wojna jest ciągle sprawą bardzo aktualną, i najwyższy interes państwa i społeczeństwa wymaga ciągłej czujnej uwagi na to, by doświadczenia lat minionych nie poszły na marne.

Z opery.

Pucciniego „Cyganerja".

P. Dymitr **Smirnow**, który wczoraj śpiewał Rudolfa, ma dużą kulturę muzyczną, zna kunszt śpiewania dłuższej frazy jednym oddechem, bez łamania łuku melodyjnego, posiada w razie potrzeby wysokie „c" i jest dobrym aktorem. Wprawdzie wyższy rejestr głosowy pozbawiony jest blasku i dźwięku, ale wolimy umiejętność śpiewania p. Smirnowa, który dawniej był wybitnym artystą, niżeli śpiewaka choćby z fenomenalnym głosem, ale bez duszy i kunsztu śpiewania.

Mimi śpiewała p. **Korwin - Szymanowska** z wszystkiemi zaletami, które cechowały jej poprzednie występy, a więc z muzykalnością w frazowaniu i prowadzeniu kantyleny, czystością intonacji, umiejętnością władania głosem oraz głębokiem wniknięciem w grę aktorską. Śpiew obojga tych artystów w finale pierwszego i trzeciego aktu to dowód wielkiej muzykalności i sztuki śpiewackiej.

Musettę odśpiewała bardzo dobrze p. **Lubicz** która w dwóch dniach opanowała partję, śpiewana dotąd przez p. Lipowską. Teatr był pełny.

Grd.

—oxo—

Z operetki.

Lehara „Kobietki szampańskie".

Wystawiona na wiosnę minionego roku we Wiedniu operetka Lehara pt. „Libellentanz" dostała się do Lwowa jako „Szampańskie kobietki". Akcja to wspólna robota librecistów Lombardo i A. Willnera; z tych pierwszą ułożył wcale interesujące tło a Willner nadał całości formę wiedeńską. Akcja w rodzaju przeglądu operetkowego posiada zamało interesujące obramowanie a sztucznie dosztukowane finały jakoś nie bardzo łączą się w całość. Do zalet libretta zaliczyć należy starannie ułożony tekst Willnera i komiczną postać wielostronnego aktora prowincjonalnego.

Muzyka Lehara to twórczość wielkiego artysty, którego ambicją i zadaniem jest, nietylko utrzymać się na raz osiągniętym poziomie, ale przy żelaznej woli i wielkiej wiedzy nieustannie iść naprzód. Muzyka tej operetki jest świeża, wesoła i melodyjna, jak w czasach najlepszej twórczości. Stosownie do ostatniej mody, przeważają ustępy taneczne, z których prawie każdy ułożony jest z rafinowanem mistrzostwem; shimmy, one step i duet apaszów, to rasowy Lehar, którego rytmice, melodji oraz barwnej specjalnej instrumentacji trudno się oprzeć. Do doskonałych ustępów zaliczamy interesujący kwartet w rytmie walca oraz liryczny duet z pantominą toaletową na tle slowych skrzypiec i arty. Także piosenka (Chanson) w ostatnim akcie nosi cechy pięknej inwencji. Słowem: „Kobietki szampańskie", to doskonała operetka, której warto posłuchać.

Do urozmaicenia wiele przyczynia się udatna wystawa i ewolucje taneczne układu baletmistrza J. Cesarskiego, jak „Na ślizgawkę", starannie wykonane przez koryfejki baletu, dalej „Valse caprice" do muzyki A. Rubinsteina, z wdziękiem odtańczony przez pp. Biczównę i Cesarskiego oraz wielce zabawny i humorystyczny taniec „Huppa" w doskonałem wykonaniu pp. Korabianki i Tatrzańskiego i szlager premjery „duet apaszów".

Wykonanie premjery świadczyło o dużym nakładzie pracy. Reżyser p. **Tatrzański** inscenizował zwłaszcza drugi akt starannie i pomysłowo; kapelmistrz p. **Wojnarowicz** umiejętnie kierował stroną muzyczną, a p. **Balk** dał piękny krajobraz zimowy w parku zamkowym i gustowne garderoby teatrzyku pałacowego.

Wprost doskonałą była p. **Korabianka** (Toutou), która posiada dużo temperamentu i wdzięku. Gra aktorska jest pełna życia i pikanterji scenicznej, a całość jest zawsze artystycznie wysoce zaokrąglona. P. **Brzeska**, jako młoda szampańska wdówka, trzymała się granic estetycznych i interesowała staranną grą i wspaniałemi toaletami. Dobrą była też w roli pikantnej subretki p. **Poleska**. Wyborną postać sceniczną dał p. **Tatrzański** w roli aktora prowincjonalnego; wszelkiego rodzaju pomysłami krotochwilnemi i sztuką aktorską (apasza) wyśmienicie bawił publiczność. P. **Ostrowski** wygląda elegancko, posiada sympatyczną powierzchowność i miły organ głosowy, zwłaszcza w średnicy; górny rejestr jest nikły i wymaga dalszego kształcenia. Pp. Kopczyński, Roński i Szosland godnie uzupełnili całość.

Publiczności, jak już wczoraj wspomnieliśmy, operetka się podobała, zwłaszcza drugi akt, pod względem muzycznym najlepszy. Oklaskiwano kwartet, pieśń (chanson), a szczególnie produkcje taneczne, z których prawie wszystkie bisowano. Antrakt do trzeciego aktu (taniec apaszów) musiano grać aż trzy razy!

Grd.

Drzewka na święta.

Komitet Budowy II-go Domu Techników przystępuje w tym roku podobnie jak w latach ubiegłych do sprzedaży drzewek w okresie przedświątecznym i w tym celu zapewnił sobie dostawę kilku tysięcy sztuk najpiękniejszych drzewek. Choinki te sprzedaje Komitet po niskich bardzo cenach na wszystkich większych placach w mieście.

Komitet Budowy II-go Domu Techników zwraca się przeto do Społeczeństwa z prośbą, by w czasie zakupu drzewek (choinek) zechciało pamiętać o wzniosłym celu, jakim jest pomoc młodzieży akademickiej.

Z sali sądowej.

Zbrodn.cze działan.e przeciw Państwu.

Wczoraj przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa, której tematem są zbrodnie, opłacane sowicie przez „naszych sąsiadów".

Na ławie oskarżonych zasiedli: Anna Jaworska, żona zbiegłego ze Lwowa nauczyciela ludowego, 27 lat licząca, gr. kat. obrz., oskarżona o zbrodnię zdrady głównej i zbrodnię szpiegostwa, oraz Bartłomiej Bober, właściciel dorożki automobilowej, 34 lat liczący, rz. kat. rel., oskarżony o zbrodnię z ustawy dynamitowej.

Działalność obuiga oskarżonych łączyła się, jak stwierdza akt oskarżenia, z głośnym w lecie b. roku zamachem na prochownię we Lwowie, za rogatką Janowską. Zamiar wysadzenia prochowni, został udaremniony, a główni organizatorowie tej zbrodni Mikołaj Sołonenko i Michał Ditrich, wyrokiem sądu doraźnego, zostali skazani na śmierć, a następnie straceni.

Oskarżona Jaworska, która wraz z swoim mężem Aleksandrem Piszkiewiczem-Jaworskim, znanym z procesu komunistów świętojurskich, należała do tajnej organizacji komunistycznej, była kuzynką Ditricha i wciągnęła go do tej organizacji z końcem r. 1923. Za dobrem wynagrodzeniem jeździł Ditrich z Jaworską do Warszawy, Przemyśla itd. skąd przywozili rozmaite pakunki z bibułą komunistyczną. Namówiła też Jaworska Ditricha, a następnie Sołonynkę, aby donosili jej o transportach wojsk i za ich pośrednictwem miał też jakiś sierżant dostarczać jej wojskowych wiadomości.

Brat oskarżonej Jaworskiej Antoni Mulak był sierżantem 39 pp. w Jarosławiu i mieszkał w koszarach. Od dłuższego czasu nie utrzymywała ona stosunków rodzinnych z bratem, aż dopiero gdy działalność jej przybrała większe rozmiary, zbliżyła się do niego i często go odwiedzała, przyczem zaznajomiła go z Ditrichem. Odtąd zaczęły się też wizyty Mulaka u Ditrichów i odwrotnie. Skutki tej znajomości były takie, że w grudniu 1923 r. Ditrich i Sołonynko włamali się do kancelarji referenta mobilizacyjnego w Jarosławiu i skradli tajne akta mobilizacyjne. Wykradzenie ich i wydanie obcemu państwu przedstawia dla naszego Państwa olbrzymie niebezpieczeństwo. Okazało się, że kradzież tę zaaranżowała osk. Jaworska, która miała dostęp do koszar, odwiedzając zamieszkałego tam brata.

Sierżant Mulak po dokonaniu powyższej kradzieży, domyślił się kto jest sprawcą i wyjechał do Lwowa. Nie mogąc znaleźć siostry, udał się do Ditricha i ten z całą bezczelnością przyznał się do kradzieży, przyczem zagroził Mulakowi, że jeżeli go zdradzi, będzie zastrzelony.

Odnośnie do osk. Bobera ciąży zarzut, że Ditrich zawarł z nim umowę o dostawę broni i amunicji, oczywiście za dobrą zapłatą. Wypłacił mu zbiegły Jaworski 3 dolary za karabin, 5 do 7 dolarów za rewolwer, 3 do 4 dol. za granat ręczny, 8 do 10 dol. za 1 klgr. ekrazytu. Ditrich w śledztwie sądowem zeznał, że Bober dostarczył znaczną ilość broni i ekrazytu. Bober miał wyjawić przed Ditrichem, że część broni zabrał od rusznikarza w koszarach policji okręg. Gabrygiela, którego często odwiedzał.

Rozprawę prowadzi r. Dukiet, oskarża dr. Gürtler, bronią: dr. Szewczuk i dr. Kibitz. Jako znawcy wojskowi fungują pułk. Hofman i por. Bielecki.

Osk. Jaworska przyznała się w śledztwie, że na procesie komunistów świętojurskich, w którym występowała jako świadek, zawarła znajomość z „jakimś panem", który później zaproponował jej, aby przystąpiła do organizacji komunistycznej, obiecując jej zapłatę 10 dolarów miesięcznie. Początkowo nie przyjęła tej propozycji, lecz później, w czasie strajku generalnego wyszukała owego pana w kawiarni i oświadczyła, że godzi się na jego warunki, przyczem zaznajomiła też z nim Ditricha. Przyznała się też w śledztwie do szeregu zbrodniczych działań na szkodę naszego Państwa.

Obecnie na rozprawie wyparła się wszystkiego i twierdzi, że dla tego przyznała się w śledztwie, bo widziała, iż sędzia „poci się" przy swej pracy, więc z „litości" podała mu szereg szczegółów. Osk. Bober również wypiera się, jakoby był dostawcą broni.

Pierwszy z przesłuchanych świadków rusznikarz Alojzy Gabrygiel, który był aresztowany pod zarzutem współwiny w dostarczaniu broni Boberowi, oświadcza, że Bober żadnej broni od niego nie wziął. Wykazało to szkontrum władzy policyjnej w warstacie, na podstawie czego zastanowiono też dochodzenia przeciwko świadkowi.

Sprowadzony z więzienia wojskowego sierżant Antoni Mulak, brat osk. Jaworskiej oświadczył, że nie chce zeznawać przeciwko swej siostrze. Mulak skazany został na pięć lat więzienia za szpiegostwo. Mianowicie za namową Jaworskiej dostarczył jej w marcu b. r. znajdujący się w kancelarji pułkowej oryginał bardzo ważnego dokumentu 39 pp., który Jaworska zabrała do Lwowa.

Prok. dr. Gürtler domagał się, aby Mulak zeznawał o rzeczach ogólnych, nie odnoszących się do winy jego siostry, lecz trybunał, po dłuższej naradzie, nie uwzględnił tego żądania i wogóle Mulaka nie przesłuchiwał.

Przesłuchano następnie świadka Marję Ditrich, wdowę po straconym zbrodniarzu, która zeznała, że Jaworska bardzo często odwiedzała Ditricha i konferowała z nim, przyczem Ditrich kazał świadkowi wychodzić z izby i nie słuchać ich rozmowy.

Dziś dalszy ciąg rozprawy, która potrwać ma 3 dni.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

17. grudnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	739 6 mm	740 5 mm	741 9 mm
Temperatura .	— 9 2°C	— 2 2° C	— 5·4°C
Kierunek wiatru	cisza	cisza	cisza
Prędk. wiatr.	—	—	—

Temperatura najwyższa — 1·4, najniższa — 9·5.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda.

Z całej Polski.

— **Wizytatorem szkolnym** okręgu krakowskiego po śp. Śnieżku, zamianowany został dyrektor gimnazj. w Białej, p. Tadeusz Wierzbicki.

— **Z karty żałobnej.** W Krakowie zmarł dyrektor rzeźni miejskiej, lekarz weterynarji, Maksymiljan Papée w 61 r. życia.

— **Wielkie przemytnictwa jedwabiu i koronek szwajcarskich** wykryto w Krakowie podczas kontroli pociągu. Więziono 130 kg koronek i jedwabiu kupców krakowskich i lwowskich. Jako głównego sprawcę aresztowano Jakóba Reissa, który jeździł za fałszywym paszportem do Szwajcarji. Spólnik Reissa, Izrael Feuchtbaum, zamieszkały we Wiedniu, aresztowany został we Lwowie, skąd przewieziono go do Krakowa. Straty skarbu są bardzo znaczne, gdyż cło od 1 kg koronek i jedwabiu wynosi 4 dolary. Znaleziony towar skonfiskowano.

— **Międzynarodowy kongres rolniczy** odbędzie się w Warszawie od 21 do 24 czerwca. Podzielony będzie na 5 sekcji, na czele których staneli najwybitniejsi znawcy rolnictwa w Polsce.

Słów parę o „zdemaskowanych medjach".

(Na marginesie zdemaskowania Guzika w Krakowie)

Kraków, grudzień 1924.

Dokończenie.

Wieczoru owego niestety, jak się później okazało — hipnotyzer nie mógł zapanować nad medjum, nie udało mu się może wskutek usposobienia medjum wprowadzić go w trans. Ale eksperyment trzeba było koniecznie pokazać, gdyż inaczej groziła kompromitacja. I medjum — jak się później okazało — udało, że zapadło w trans i produkowało zwyczajne swe objawy, lecz z premedytacją, z zupełną świadomością. Wystarczył jednak przypadek, a oszustwo zostało odkryte. Od czasu tego ani medjum nie mogło zapaść w trans, ani dotychczasowe właściwości hipnozytera nie działały więcej na medjum. Wyobraźmy sobie teraz, że nie był to człowiek bezinteresowny, lecz że para ta żyła z dochodów, uzyskanych z seansów...

Jest to wypadek daleko może inny, może nawet za daleko odbiega w swym rodzaju, od wypadku z Guzikiem, nie mniej jednak twierdzę, że podłoże psychiczne jest to samo.

A teraz fakt drugi: Znałem sugestionera, który miał moc przenoszenia swej woli na dalekie wcale odległości. Bardzo często produkował się eksperymentami, któremi udowadniał, że może wpływać i opanowywać zupełnie osoby, pozostające daleko poza nim, a nawet takie, których nie znał, z któremi nie miał nigdy kontaktu, a które mu ktoś z otoczenia poddawał. Właściwości te u wydatniały się **niedługi czas, wkrótce powtarzać zaczęły się coraz rzadziej, aż wkońcu zanikły zupełnie, z powodów zupełnie niewytłómaczonych.** I tu znowu nasuwa się pytanie: Czy gdyby człowiek ten utrzymywał się ze swych odkrytych właściwości — nie chwyciłby się teraz sztuczki kuglarskiej, gdyby mu się jakaś nawinęła? **Pieniądze i fałszywa ambicja pchnęłyby go niewątpliwie na tę drogę.**

Zarzuci mi ktoś, że cytowane przezemnie przykłady omawiają inne wypadki, inną dziedzinę. Twierdzę jednak, **że podłoże psychiczne jest stanowczo to samo** i idąc dalej, skłonny jestem przypuścić, że pewne właściwości nadnaturalne, czy to medjum, czy innego zakroju, **nie są stałe, zależne są od pewnych stanów psychicznych, nad któremi posiadający je nie panują, a raczej nie umią zapanować.** Ten stan przemijający zaś starają się niesumienne jednostki dla celów materjalnych przedłużyć i **stąd pochodzą zdemaskowania, szantaże etc...**

A zatem...

Czy fakt zdemaskowania Guzika obala zupełnie obserwowane dotąd za jego pośrednictwem objawy.

Nie! Nie ulega wątpliwości, że produkcje Guzika wszystkie — może były ostatnio kuglarskimi sztuczkami, nie mniej jednak wierzyć należy, **że był czas, kiedy Guzik był rzetelnem medjum, objawy występujące u niego od niego niezależne, a dopiero niemożność produkowania tych in continuo sprowadziła go dla celów zarobkowych na drogę kuglarstwa.** Chcę nawet przypuszczać, że jeśli istniały ostatnio w karjerze Guzika seanse, które się nie udawały, to były to może chwile, w których Guzik sam już może znudzony był kuglarstwem i czekał sam prawdziwych objawów. Inaczej trudno sobie wyobrazić **początek karjery nie tylko u Guzika, lecz i u każdego innego medjum.**

A zatem dalej... Czy zdemaskowanie Guzika może być zaprzeczeniem zjawisk spirytystycznych. Nie! — jest to raczej może potwierdzenie, że zjawisk tych nie można **objąć „czystym rozumem" i analizą, że są to zjawiska, które się z pod naszego kryterjum i władzy wyłamują.**

Zdemaskowanie Guzika może być co najwyżej przytrzymaniem urzędnika jakiegoś banku na malwersacji — nie mniej jednak podstawy i operacje tego banku mogą być i będą dalej rzetelne i czyste.

Wł. Leederer.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Gracjana; gr. kat. Sawy ep. Jutro rz. kat. Nemezjusza; gr. kat. Nykołaja Czud. — Wschód słońca 7·18; zachód 3·23.

Teatr Wielki.

Początek przedstawień o godzinie 7·30.
Czwartek „Traviata" (występ Smirnowa i Szymanowskiej).
Piątek „Złoto Renu" (50 prc. zniżki).
Sobota o 3·30 pop. „Wicek i Wacek" — wieczór „Trubadur" (abonament ważny).
Niedziela o 3·30 popoł. „Wicek i Wacek".
Niedziela wieczór „Niziny" (abonament ważny).
Poniedziałek „Lampa Alladyny", komedja W. Grubińskiego (premiera).
Wtorek „Lampa Alladyny".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigiiji.

Teatr Mały.

Czwartek „Miłość czuwa".
Piątek „Triumf medycyny albo Knock" J. Romainsa (premiera).
Sobota „Triumf medycyny albo Knock".
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Triumf medycyny".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.

Teatr Nowości.

Czwartek, piątek, sobota „Szampańskie kobietki".
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Szampańskie kobietki".
Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.

Teatr Bagatela.

Codziennie przedstawienie kabaretowe. Pocz. o 8.

Kinoteatry:

„LEW": „Miłość Chińczyka".
„Kopernik": „Gdy walą się trony".
„APOLLO" „Zawoalowana dama".
„CHIMERA". „Dziecko ulicy".
„PASAŻ": „Między ziemią a niebem" dramat amer. 6 aktów.
„FATAMORGANA". „Rok 1905".
„SZTUKA": „Tajemniczy potwór".

Ze Lwowa.

— **Pogrzeb ś. p. Romana Dzieślewskiego**, profesora Politechniki lwowskiej, b. posła na Sejm galic. i b. radnego miasta, zmarłego przed kilku miesiącami na Polesiu, odbędzie się we Lwowie w sobotę 20 bm. o g. 11 rano z kaplicy Boimów.

— **Bilety kolejowe** dla jadącej do domu na święta młodzieży szkolnej, będą zniżone o 50%. Zarządy szkół wydawać będą młodzieży odnośne zaświadczenia.

— **Urzędowanie we wszystkich urzędach państwowych** z powodu świąt skończy się we środę w południe a rozpocznie się w sobotę.

— **Poczta czy kondukt pogrzebowy.** Jeden z czytelników pisze nam: Od dłuższego czasu otrzymuję listy i pocztówki nadane w Warszawie, dopiero po upływie kilku dni. — Czasem pięć, zwyczajnie sześć lub siedem dni. — Różnie bywa. Ale czy zależy to od stanu pogody, czy od zmiany rządu w Albanji, czy też od ilości wody i oleju wysyłających przesyłki pocztowe, o tem zdaje się nie wie nawet rabin z Sadagóry, tembardziej my, niepejsaci śmiertelnicy. Lecz chcielibyśmy się dowiedzieć, i żądamy by poczta posyłała listy pociągami a nie dyliżansami konnymi.

— **Nagły zgon.** W domu przy ul. Supińskiego l. 16 zmarł wczoraj nagle, zamieszkały tam Stanisław Tymiaski porucznik W. P. Z powodu tego iż wezwany na miejsce lekarz dzielnicowy nie mógł stwierdzić przyczyny śmierci, zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Dochodzenia w tej sprawie, rozpoczęły władze wojskowe.

— **Nieudałe włamanie.** Do gabinetu geograficznego gimnazjum VIII. mieszczącego się przy ul. Czarneckiego l. 8, dostali się złodzieje. Z tąd przez wywierconą przez siebie dziurę w ścianie zamierzali obkraść sąsiadujący sklep bławatny Bernarda Nihina. Spłoszeni jednak, zbiegli, nie zabierając niczego.

— **Zakopała dziecko.** W domu przy ul. Wołyńskiej l. 35, natrafiono wczoraj przypadkiem na zwłoki noworodka zakopane na podwórzu. Okazało się, że matką tego noworodka według przypuszczeń. jest Honorata Starkowa, l. 22 licząca służąca. Aresztowano ją. Śledztwo policyjne w toku.

Różne wiadomości.

— **1000 telefonów w Krakowie** z powodu mgły i mrozów onegdaj zupełnie nie funkcjonowało lub też nienależycie było połączonych. Prace nad naprawą przewodów potrwają parę dni.

— **Kurs instrukcji i lustracji Kas chorych** dla całej Polski organizuje w Krakowie naczelnik wydziału Kas chorych w minist. pracy i opieki społ. p. Korski. W związku z tym kursem bawi w Krakowie dyrektor depart. ubezpieczeń społecznych dr. Jurkiewicz.

— **Transport robotników do Francji** — ostatni w b. r. — odszedł 15 bm. z Krakowa do Mysłowiec. Złożony on był z 80 osób z pow. Tarnowskiego i Bocheńskiego i przeznaczony był przeważnie do kopalń francuskich. Następny transport odejdzie 1 stycznia 1925 r.

— **Ułaskawienie.** Skazany przez sąd w Wadowicach Ludwik Fiałka na karę śmierci za napad rabunkowy na kasjera kolejowego w Białej, został przez prezydenta Rzeczypospolitej ułaskawiony. Zamieniono mu karę śmierci na 15 lat więzienia. Fiałka liczy lat 26 i dotychczas karany nie był.

— **107 ofiar.** Skutkiem zatonięcia japońskiego okrętu szkolnego „Kwano-Maru", zatonęło 107 osób.

—oxo—

Skazanie właścicieli domów za sprzedaż mieszkań na więzienie i grzywnę.

Z Warszawy donoszą 16 bm.:

D. 15 bm. sąd do spraw lichwiarskich skazał po raz pierwszy dwóch właścicieli domów za sprzedaż lokali w swych nieruchomościach: Chaima Pasamonika, właśc. domu przy ul. Czerniakowskiej nr. 70 sąd skazał na 4 miesiące bezwzględnego więzienia, 2 000 zł. grzywny i 220 zł. opłat sądowych; zaś Marję Balcerzak, właść domu przy ul. Czerniakowskiej nr. 2 za analogiczne przestępstwo również na 4 miesiące bezwzględnego więzienia i 16 zł. opłat sądowych. Sąd nakazał natychmiastowy areszt skazanej. Nadto skazani właściciele domów winni dwukrotnie ogłosić treść wyroków na pierwszej stronie trzech pism społecznych oraz wywiesić sentencje sądowe na bramach swych domów na przeciąg dni 14.

—x—

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Ostatni występ Smirnowa.** Dziś t. j. we czwartek śpiewa znakomity artysta po raz ostatni w „Trawiacie". Partnerką jego będzie Szymanowska, która zdobyła sobie ogólny zachwyt we Lwowie.

— **„Triumf medycyny".** W komedji tej, pod reż. p. Żyteckiego, główne role grają pp. Rowińska, Sieniawska, Lorczyńska, Niemirycz, Rygier, Tartakowicz, Zabielski, Sarnowski i inni.

— **„Wicek i Wacek".** W nadchodzącą sobotę o godz. 3.30 popoł. powtórzenie „Wicka i Wacka" dla młodzieży szkolnej, która zapewne tem chętniej i liczniej się zjawi, gdyż rozpoczyna już ferje świąteczne.

— **„Lampa Alladyna".** Pod reżyserją G. Rasińskiego odbywają się codziennie próby ze sztuki Grubińskiego pod powyższym tytułem. Premiera w poniedziałek.

— **Legioniści i Strzelcy!** W sobotę dnia 20 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej 7, wygłosi dr. Józef Heller referat p. t. „O odżywianiu". Obecność wszystkich Legionistów i Strzelców konieczna. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp wolny.

— **Gwiazdkowa Wystawa Obrazów** urządzona staraniem Zw. Leg. Okr. Lwów w lokalu Ligi Kobiet przy pl. Akademickim 1., otwarta jest codziennie od godz. 8 do 1-szej.

NADESŁANE.

Na krawędzi dnia.

Ile zjadamy kurzu.

Ktokolwiek rano wychodzi na ulicę i ogląda śmiecie, rozrzucone przez śmieciarki magistrackie po obu bokach chodnika, ze zdumieniem spostrzega, że ilość nagromadzonego tam kurzu jest stosunkowo niewielka.

A przecież we Lwowie kurzy każdy, kto może: zamiatacze, automobile, furmanki, dorożki, służące i pokojówki ze wszystkich 3 piąter. Gdzie się ten kurz podział?

Odpowiedź całkiem prosta: połowę wzieliśmy na swoje barki i nosimy w naszej garderobie a połowę po prostu... zjedliśmy.

Proszę policzyć. Przypuśćmy, że każdy połyka dziennie przeciętnie tylko cztery naparstki prochu. Przypuśćmy, że w naparstku znajduje się jeden centymetr sześcienny kurzu. Ponieważ ilość oddychających lwowskim kurzem wynosi mniej więcej 250.000, przeto ilość skonsumowanego pyłu wynosi 1 miljon centymetrów sześciennych, czyli Lwów zjada dziennie dobrą magistracką furę. Rocznie daje to sumę 365 fur.

Jestto tylko dawka w formie delikatnego pudru, który z łatwością przechodzi przez najmniejsze gardziołko. Jeżeli do tego dodamy jeszcze ilości prochu, który jemy razem z chlebem, mąką, kluskami, ogórkami, ciastkami itp. leguminami, cyfra zjedzonego przez Lwowian prochu podniesie się dwukrotnie, czyli dojdzie do 800 fur rocznie. Ponieważ zaś drugie tyle zabieramy wraz z garderobą, przeto ilość zabranego magistratowi kurzu dojdzie do 1.600 fur rocznie.

Jeżeli więc w sprawozdaniu Rady miejskiej z r. 1924 (drukowanem niewiadomo gdzie) jest powiedziane, że Lwów posiada dwie motorowe skrapiarki, które w zupełności odpowiadają swemu zadaniu, to magistrat miał racje: resztę prochu zjedli Lwowianie. K.

—x—

Proces mordercy 27 chłopców.

(y) Człowiek-zwierzę, pajączyca męska, mordujący i spożywający mięso swych ofiar po dokonanym akcie płciowym — Haarman, zrobił niespodziankę w dziesiątym dniu rozprawy. Dotychczas zachowywał się spokojnie, z dobrodusznym humorem. Wtem, wczoraj, nagle — siadł na ławie, oczy wbił w próżnię, nie widząc i nie odpowiadając nikomu. Ani obrońcy swemu, ani przewodniczącemu.

Ogólne zdumienie, nawet pomięszanie. Tylko lekarze-psychiatrzy obserwują go nie wyruszeni z równowagi.

Zeznają świadkowie w sprawie mordu na Sengerze, jednym z pięciu, do których H. nie przyznaje się. Wreszcie po interpelacji obrońcy, H. prosi o małą przerwę. Chciałby zapalić, później może będzie lepiej.

Mija godzina czekania. Trybunał zajął miejsca, prokurator i obrońca przerzucają papierzyska, a H. nie ma. Przewodniczący już zły. Psychiatra uspokaja, mówi, że to lepiej będzie. Mija jeszcze kwadrans, wchodzi do sali H. Zaczerwieniony, zdenerwowany, ciągle chwyta się za głowę. Na pytanie przewodniczącego, zgadza się na dalszy ciąg rozprawy. Zeznaje świadek w sprawie Sengera. H. mówił — tuż po tajemniczem zniknięciu Sengera, że wogóle go nie zna.

Pauza południowa. Na widowni sprawa również tajemniczego zniknięcia 16-letniego chłopca, Hermana Bocka. H. mówi, że ubranie należące do Bocka, nabył przy jakiejś sposobności.

Długi ciąg mordów zamyka wypadek śmierci Speitera. Zeznaje matka, z trudem składając przysięgę. Wtem salą wstrząsa okropny płacz. Matka tuli ubranie zamordowanego syna i woła donośnym głosem imię nieszczęśliwego dziecka. Próby uspokojenia zawodzą. Przesłuchanie musi być przerwano. Zresztą Haarman przyznał się do mordu.

Dalszy ciąg rozprawy jutro. Dzień jutrzejszy powinien przynieść zakończenie postępowania dowodowego.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO HAARMANA.

Pewien wścibski korespondent „Morg. Ztg." donosi o usiłowanem samobójstwie Haarmana. Policja i sąd milczą jednak. Więc H. podarł swe spodnie na wąskie pasma, zrobił z tego sznur, zadzierzgnął na kracie celi, wsadził szyję w pętlę ...izawisnał. Przypadek zdarzył, iż do celi wszedł klucznik. Niedoszłego samobójcę natychmiast odcięto i po sztucznem oddychaniu przywrócono do życia. Dla uniknięcia podobnych wypadków, ubrano Haarmana w garnitur skórzany.

Sport.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie przedłuża ślizgawkę do godz. 9-tej, o ile frekwencja i stan pogody zezwolą na to przedłużenie. Muzyka przygrywać będzie od 6—8. Od godz. 7-mej wieczorem sprzedaje Kasa wszystkim, a więc i dorosłym bilety ulgowe. Wydział zaangażował nauczyciela początków jazdy na łodzie pod przystępnymi dla publiczności warunkami. Zamówienia przyjmuje kasa.

Roczne Walne Zgromadzenie L. K. S. Pogoń odbędzie się w piątek 19 grudnia w sali Posiejmowej (Gmach Skarbka) wejście od placu Krakowskiego o godz. 6. w razie braku kompletu o g. 7.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 17 grudnia.

+ **Ściąganie podatków.** Urzędy skarbowe otrzymały od władzy przełożonej wyjaśnienie, że przy nakładaniu sekwestru na ruchomości płatników podatków państwowych termin dobrowolnego zapłacenia może być wyznaczany przez sekwestratorów nie dłuższy niż trzydniowy. Po tym terminie o ile płatnik nie zapłacił należność lub też nie uzyska prolongaty, zakwestrowane ruchomości muszą być niezwłocznie wystawione na licytację.

+ **Poselstwo republiki czecho-słowackiej** komunikuje, że Czechosłowackie banknoty jednokoronowe i 50 koron. z datą 16 kwietnia 1919 przestają być dnia 31 grudnia 1924 prawnym środkiem płatniczym. Po tym terminie będą wymieniane do 31 grudnia 1926 przez główną instytucję i wszystkie oddziały urzędu bankowego czechosłowackiego ministerstwa skarbu. (Pat.)

GIEŁDA LWOWSKA.

Z akcji niekotowanych oddawano wczoraj Gazy po 11.—, Jaworzno po 13.— (setki 12.40) za drobne żądano 14.50 bez transakcji. Popyt słabszy od podaży. Zainteresowanie dla Olkusza przy kursach utrzymanych. Ruch słaby. Zaofiarowanie zwiększone. Akcje przemysłowe i bankowe oddawano także w dużej ilości po kursach słabszych. Liczne sprzedaże realizacyjne z powodu braku gotówki, popyt ograniczony, mniejszy od podaży. Płacono pod koniec za: Chodorów 4.75 (ostatni kurs 4.85), Chybie 5.65 (wczoraj 6.10 do 6.20), Browary 8.30 (8.60 do 8.65). Z akcji bankowych obniżył się Bk. Hipoteczny, zaś Bk. Ziem. Kred. lekko zwyżkował. W dziale papierów handlowych drobne, sporadyczne transakcje. Ruch w akcjach ożywiony. Dewiza na Londyn zniżkowa, na N. Jork nieco mocniejsza. Dolary efektywne bez transakcji. Tendencja dla akcji zniżowa Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Bk. Hipoteczny 0.57, 0.56½; Pokred 0.08, 0.09 Bk. Przemysłowy 0.34½, 0.35; Z. B. K. 0.16, 0.17; Browary 8.30; Chodorów 4.60, 4.75; Chybie 6.00, 5.90, 5.75, 5.65; Cegielski 0.54, 0.53; Gafota 0.28; Gazolina 1.45, 1.50; Hurtownia 0.94; Nafta 0.61; P. T. B. 0.38, 0.39, 0.40, 0.41; Rakszawa 1.90; Siersza g. 4.40; Tesp 3.40, 3.35, 3.30, 3.25; Ćmielów 0.60; Parowozy 0.31.

Niekotowane: Azot 0.40; Gazociągi 0.26; Gazy wschod. 11.50, 11.25, 11.00; Gazy zachod. 2.85, 2.80, Jaworzno (100) 12.25, 12.40 (25) 13.00; Len 0.45; Machlejd 2.00; Nobel 1.65, 1.60; Olkusz 0.78, 0.77, 0.79, 0.80; Superfosfat 1.20; Węglówki 0.02½; Przemysł drzewny 1.05.

* *

W obrotach prywatnych poza giełdą notowały:

Dolary ameryk. 5.17 do 5.17½; dolary kanad. 5.14 i pół do 5.14 trzy czwarte; korony czeskie 0.15 jedna czwarta do 0.15 i pół; leje 0.02 i pół do 0.02 dwie trzecie; franki franc. 0.27 jedna czwarta do 0.27 dwie trzecie; franki szwajcar. 0.99 do 1.00; funty szterl. 23.90 do 24.10; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.46 do 0.48 gr.

Złoto: 20 kor. 21.70 do 21.85; 20 frank. 19.65 do 19.85; 20 mark. 24.80 do 25.00; 10 rubli 26.80 do 27.00 gr.

Srebro: kor. austr. 0.44½ do 0.44²/₃; 5 koron 2.32 do 2.34; franki 1.19 do 1.21; ruble 1.88 do 1.92; kopiejki za rubel 0.84 do 0.86 gr.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 102,99—103,51. Złoty 103.49—104.01. N. Jork 0,0000-0,0000. Londyn 25,21. Paryż 00,00-00 00 Szwajcarja 00 ,00-000,00. Niemcy 000,000-000,000. Włochy 00.00-00.00 (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 290	Lwów 17 grudnia	Warszawa 17 grudnia	Zurych 17 grudnia
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	99,50
1 funt ang.	—	24·37½	24·23
100 frs franc.	—	28·10	27·65
100 fr. szwaj.	—	100·50	100·00
100 frc. belg.	—	25·85	25·75
100 K czesk.	—·—	15·74	15·66
100 K węg.	—	0,00	0·0070
100000 k aust	—	7·33	7·28
100 M niem.	—	00000	1·22
1 Dolar am.	—	5·18½	5·16
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·41	22·26
100 Lei rum.	00·00	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	209·60	208·45
100 K norw.	—	00·00	78·00
100 K duńsk.	—	— —	90·77
100 K szw.	—	000·00	139·00
Hiszpanja	—		72·52
Belgrad			7·70
Pożycz. złota		6·50	
Poż. kolej.		8·90	
Bony złote		0·00	
Miljonówka		0·89	
		(AW)	(AW)

—oXo—

Złoczów, 21. listopada 1924.
ul. Sobieskiego 14.

Do
Pierwszej fabryki kaloszy w Polsce p. f. „PEPEGE" Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

Do WPanów Przedsiębiorców!

Potwierdzam odbiór, zamówionego przezemnie na „Targach Wschodnich", transportu kaloszy w należytym porządku i z tego powodu chcę niniejszym p. t. WPanom wyrazić szczere zadowolenie.

Życząc WPanom organizatorom tej poważnej placówki przemysłowej w Polsce powodzenia w Ich przedsiębiorstwie zaznaczam, że kalosze „PEPEGE" są pierwszorzędnej jakości i pod żadnym względem nie ustępują wyrobom zagranicznym!

Miejmy więc nadzieję, że WPanowie w stanie będą wyprzeć wyroby zagraniczne, które o wiele droższe są od krajowych „PEPEGE" co jest pożądane dla naszego kraju.

8659 Z poważaniem: **Leon Kleid.**

Skład obuwia i mód męskich, hurtownie i detajlicznie **LEON KLEID, Złoczów (Małopolska) ul Sobieskiego 14.**

Powiatowa Kasa Chorych powiatu Kosowskiego w Kutach ogłasza

KONKURS

na dwie posady lekarza Kasy Chorych

z siedzibą w Kosowie i z siedzibą w Zabiu. Ubiegający się o jedną z tych posad prześlą podania w termini do **10. stycznia 1925** na adres Powiatowej Kasy Chorych powiatu Kosowskiego w Kutach.

Do podania należy dołączyć: 1) dowód obywatelstwa polskiego. 2) Uwierzytelniony odpis dyplomu na lekarza. 3) Curriculum vitae, w którem nadmienić narodowość, wyznanie i wiek, a w podaniu zapodać wysokość żądanej płacy miesięcznej i inne warunki.

Przy obsadzie wspomnianych posad pierwszeństwo będą mieli obeznani z pełnieniem obowiązków lekarza Kasy Chorych, a w Kosowie mający warunki prowadzenia Zakładu dentystycznego.

8731 **KOMISARZ RZĄDOWY.**

Oświadczenie korporacji pozłotników.

W sprawie notatki umieszczonej w „Kurjerze Lwowskim“ z bnia 7. grudnia l. 281 odnoszącej się do kompetencji architekty inż. Bronisława Wiktora „kierującego rzekomo“ rekonstrukcją kościoła św Mikołaja, oświadczamy, że zupełnie jest niesłuszne stanowisko Izby inżynierskiej, stojącej w obronie p. Wiktora.

Jest co prawda słuszne, że inż B. Wiktor, jako autoryzowany architekt cywilny, uprawniony jest kierować i wykonywać wszelkie roboty wchodzące w zakres architektury lądowej. Jednak Izba Inżynierska zapomina chyba o tem, że architekt choćby nawet autoryzowany, nie jest i być nie może równocześnie rękodzielnikiem, do czego potrzeba specjalnych warunków. W konkretnym wypadku p. Wiktor nie może być pozłotnikiem, ani nie może w tym charakterze zatrudniać u siebie pomocników z zakresu pozłotnictwa. Jasne i stanowcze stanowisko zajęły w tym wypadku władze przemysłowe, a to Magistrat i Województwo Lwowskie, które bezwzględnie potępiły tego rodzaju stanowisko p. Wiktora, któremu też zakazały dalszego wykonania tych robót, przeszkadzając w nich kilkakrotnie i sprowadzając jego pomocników przez policję do referenta przemysłowego. Wspomniane stanowisko władz przemysłowych powinno było przekonać p. Wiktora o dokonywanych przez niego bezprawiach, a Izba Inżynierska nie powinna chyba stawać w obronie choćby nawet swego członka, jeśli ten w sposób bezprawny przekracza i to tak jaskrawo przepisy wszystkich obowiązujące.

Podejmowanie przez architektę p. Wiktora i to bezpośrednio robót pozłotniczych, jest najpierw sprzeczne z ustawą przemysłową o czem tenże przecież wiedzieć powinien, a następnie powinno być z urzędu wzbronione, gdyż do wykonywania takich robót są jedynie upoważnieni majstrowie pozłotnicy, opłacający przecież poważne ciężkie podatki, daniny, opłaty itd. a więc ludzie dający gwarancję za odpowiednie wykonywanie tych robót, posiadający odpowiednie warunki. Jeśli p. Wiktor działając jako zasłona ks. proboszcza St. Sokołowskiego, bierze na siebie odpowiedzialność za pomocników pozłotniczych, odmówionych przez ks. S. od pracodawcy, przeto temsamem wkracza p. Wiktor w nieswoją sferę, za co powinien być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed Izbą Inżynierską, która prawdopodobnie mylnie poinformowana o stanie rzeczy, z tego powodu tylko broni osoby p. Wiktora.

Izba Inżynierska powinna zbadać nieco dokładniej ową sprawę i rzekome dobrodziejstwa tego inżyniera, który działaniem swem przekracza zakres swych uprawnień, natomiast wyrządza ogromną krzywdę pozłotnikom z powodu czego ci ostatni żalili się u odnośnych władz.

Pomocnicy nad którymi egidę wziął do ręki p. Wiktor, wykonują tę pracę około Ołtarza w tajemnicy, pod zamknięciem i ochroną ks. Proboszcza, który nawet przed okiem policji i władzy przemysłowej stara się ukryć dalsze bezprawne wykonywanie owych robót pozłotniczych (!) I dziwić się trzeba niezawodności władz, które na tyle są bezsilne, że wbrew jej zakazom, dalsza praca jest wykonywana, a dalej że Izba Inżynierska zamiast energicznie wystąpić i ukrócić bezprawną działalność swego członka, dodaje mu jeszcze otuchy do dalszego omijania ustawy i jej gwałcenia i to przez człowieka, który chyba sam powinien stać na straży porządku i praworządności. Pokrywanie swą firmą owych robót pozłotniczych przez inż Wiktora i to robót prowadzonych wbrew zakazowi władzy przemysłowej i policji, robót prowadzonych w ten sposób, że w razie interwencji policji, probostwo wypuszcza owych pomocników inną bramą, by ich ochronić od aresztowania, jest chyba jaskrawem przekroczeniem nietylko przepisów ustawy przemysłowej, lecz już choćby ze względów przyzwoitości. Do tego dodać trzeba, że inż. Wiktor niedawno, a w każdym razie już w pełni wykonywania bezprawnego tych robót, został zaangażowany do ich „nadzoru“, że więc nieprawdą jest, jakoby od początku był przedsiębiorcą pozłocenia ołtarza. Brak ochrony prawnej z jednej strony oraz nadużycie i przekroczenie swych uprawnień powinno być z urzędu ścigane i dlatego wskazanem by było, by osobą i działaniem p. Wiktora zechciały się zająć nieco bliżej odnośne władze i Izba Inżynierska, której ewentualnie mógłbym służyć bliższemi informacjami.

Członek korporacji pozłotników:

WALENTY JAKÓBIAK, zakł. art. rzeźbiarsko-pozłotniczy, we Lwowie ul. Zimorowicza 3. 8759

RUDOLF BRUIGER. 2

PAN COQUILLE DETEKTYWEM.

(Tłumaczył M. K.).

(Ciąg dalszy).

— Tego ja nie wiem, jej się pytaj!

— Wiesz przecież, że nie boję się niczego, drżę jedynie przed niepewnością, a tu dzieje się coś niezwykłego... po prostu odczuwam strach.

— Drogi, kochany Coquille, wiesz, co mi przypominasz?

— No co, Co?

— Starego piernika!

Tak rozmawiali pewnego wrześniowego wieczoru, w małem mieszkanku przy ulicy Danet, pan Larve zastępca szefa buchalterji komisarjatu XVIII obwodu i pan Coquille, emerytowany szef biura zmarłych tejże dzielnicy.

Było to mieszkanko bardzo skromne, za które nie płaci się więcej, jak 1800 frs rocznie; składało się z kuchni, rezydencji Guduli, jadalni tak małej, że zaledwie 4 osoby mogły pomieścić się przy stole, z saloniku, w którym było miejsca na najwyżej 6 osób i z sypialni Coquille'a. Gudula sypiała na 6 piętrze.

Mieszkanko to było umeblowane porządnie sprzętami mahoniowymi, które stanowiły własność rodziny Coquille od 3 już pokoleń; pochodziły z czasów panowania dobrego króla Ludwika Filipa i należały z pewnością do najlepszych rzeczy, jakie mogły powstać pod berłem tego przyjaciela prasy i parasoli.

W salonie stał gierydon, napełniony albumami z fotografiami rodziny, konsola, na której stało sandałowe pudełko na likiery, cztery fotele i sześć krzeseł, obitych materją. Okna osłaniały firanki z płótna w żółte kwiaty. Ściany zdobiły kupferstychy w wyblakłych ramach, przedstawiające śmierć Marji Stuart, Joanny d'Arc i inne równie wesołe momenty. Na kominku stał stary zegar i kandelabry z bronzu.

Pan Coquille był naprawdę dumny ze swego saloniku, a owocarka i sklepiczarka z rogu ulicy, które raz miały sposobność obejrzeć mieszkanko, nabrały niezwłocznie przekonania, że pan Coquille jest człowiekiem na miejscu.

Ale tego wieczoru p. Coquille myślał o czemś innem. Brakował znów kawałka cukru, a pozorna drobnostka wystarczała zupełnie, by zmienić odrazu wygląd całego mieszkanka; tego wieczoru i girydon i konsola i nawet pudełko na cygara, grające arję z czasów królowej Hortensji, i albumy pełne fotografji dam w krynolinach i panów w mundurach gwardji narodowej, wszystko to były stare, nudne graty.

A jednak te wszystkie sprzęty były kiedyś, w odległej już przeszłości świadkami śmierci matki p. Coquille'a, po której objął je jako drogą spuściznę. I jak nie chciał rozstać się z girydonem, zegarem, pudełkiem na likiery, pudełkiem na cygara — tak samo nie mógł porzucić Guduli; i ona, jak te wszystkie meble, stanowiła istotną część małego gospodarstwa.

W chwili śmierci pani Coquille, Gudula miała lat 25. Służyła u niej od 10 lat zawsze z niezmienną wiernością i oddaniem. Jana Coquille'a nieledwie sama wychowała. Była już wtedy tak brzydką, jak dziś, ale przywiązanie jej do p. Coquille nie miało granic; będąc w gruncie rzeczy domowym tyranem, dałaby się jednak posiekać za swego pana.

I tę kobietę miałby p. Coquille podejrzywać o marną kradzież kawałka cukru? To niemożliwe! A jednak stał wobec faktów pozytywnych, niezaprzeczonych. Wszak regularnie co wieczora brakowała jedna kostka cukru.

— Na twojem miejscu poszedłbym poprostu poradzić się do komisarjatu policji — zauważył Larve.

— Ach, policja! Przecież wiesz, co oni są warci!

— To wyśledź sprawę sam.

Coquille zastanowił się. — Czemu nie? To jest myśl — zawołał.

— Nie pogniewasz się jednak — rzekł Larve z kwaśną miną — że zjawię się u ciebie dopiero po wyjaśnieniu tej tajemniczej sprawy.

— Prawda, że i ty uważasz tę sprawę za tajemniczą? Dla mnie jest w tem coś niepokojącego.

— Mam swoje przyzwyczajenia — ciągnął powoli Larve — i nie lubię ich zmieniać. Tą sprawą cukrową zaczynasz działać mi na nerwy! Do widzenia!

(C. d. n.).

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31. pod zarz. B. Stolińskiego. — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.